Pamiętnik siostry Elżbiety

Sanitariuszki z kompanii szturmowej batalionu im.Kilińskiego

1.8.44 r.

Obecne dni są chwilą dziejową.Lada godzina może wybuchnąć powstanie.Od 3 dni siedzimy w ostrym pogotowiu na punkcie wypadowym. Wiem, że chwile, które będziemy przeżywać będą jedynymi w naszym życiu i dlatego postanowiłam spisać me przeżycia. Jeżeli przeżyję to kiedyś będę uczyła moje dzieci czytając im te kartki kochać Polskę i naszą Warszawę , a jeżeli zginę znajdzie może ktoś powstańcze przeżycia warszawskiego żołnierza i schowa je na pamiątkę.

Od trzech dni to znaczy od soboty siedzimy na Grójeckiej w mieszkaniu Tusi plutonowej III plutonu sanitarnego czekając na akcję. Jesteśmy pierwszą kolumną szturmową bat.Kilińskiego. Mamy zdobyć Dom Akademicki. Dowódcą naszym jest Włodek ppor."Milimetr".Kolumna nasza składa się z 5 komórek bojowych i z chłopców z kompletów, razem jest nas 37 osób.36 chłopców i ja.- nie bardzo jeszcze sobie wyobrażam jak będzie wyglądała akcja, zdajemy sobie jednak/ sprawę , że walka będzie straszna , na śmierć i na życie.Warszawskie dzieci wychodzą z podziemi z wiarą w zwycięstwo.Idziemy do walki wszyscy , chłopcy i dziewczęta, pożegnaliśmy nasze domy i rodziny .Wiemy , że wielu z nas już nie powróci , ale choć może zginiemy zostaną nasze ideały i oswobodzona rękami naszemy, warszawskiej młodzieży , zostanie wolna Warszawa.

Jest już godzina 10 rano, całą noc czekaliśmy w napięciu, ale przeszła jakoś spokojnie , od wczesnego rana słychać naokoło strzały. Klaudiusz twierdzi nawet , że słyszy rosyjską artylerię. Na ulicach jakieś nienaturalne podniecenie i ruch, siedzę ~~xxxxxxxx~~ w oknie i obserwuję niemców w Domu Akademickim, nie przeczuwają , że pewnie jeszcze dziś w nocy zostaną po nich tylko mokre miejsca.Chłopcy są w cudownych humorach, w mieszkaniu jesteśmy sami, bo Tusia i jej mąż są już na swoich punktach.Jest nas 12 osób, reszta siedzi pod 42 i

Wczoraj z frontowych pokojów uprzątn ęliśmy częściowo meble , opaski powstańcze mamy już ~~uporządkowane~~ ostemplowane.Chłopcy są w długich butach i wiatrówkach, Włodek ma swój mundur z podchorążówki i dlatego jest strasznie ważny . Od samego rana lata i awanturuje się, bo zaczęliśmy naruszać suchy prowiant. Ja sama nie mogę już wytrzymać .Skonsumowałam do spółki z Grzegorzem 2 pudełka sardynek z mego żelaznego zapasu.Włodek przebaczył mi to wspaniałomyślnie. Wczoraj musiał staczać formalną bitwę słowną z komendantką I Obwodu WSK , która mnie w żaden sposób nie chciała przydzielić do szturmówki . W końcu na interwencję kapitana zgodziła się oddać mnie. Strasznie się cieszę , że będę razem z moimi chłopcami.Podczas konspiracji zżyliśmy się z sobą bardzo.

Nowi z kompletów są jeszcze trochę sztywni, ale mam wrażenie , że po pierwszych dwóch strzałach przejdzie im to. Gdyby jeszcze Jędrek był z nami. Szkoda , że kompania III jest przydzielona na Mokotów.

Dnia 2.8.1944.

Powstanie wybuchło wczoraj to znaczy 1.8.o godz. 16,30 . O godz. 16,15 usłyszeliśmy na Grójeckiej strzelaninę pochodzącą z okolic placu Napoleona , która stawała się coraz silniejszai bliższa. Chłopcy złapali pistolety i K.B., których niestety nie jest za dużo i zaczęli sobie robić przy oknach stanowiska .Ulica zrobiła się odrazu pusta , koło 5 Niemców ni z tego ni z owego zaczęło pierwszych do nas strzelać.Byliśmy nieprzyjemnie zdziwieni, ale siedzieliśmy cicho, nie było dla nas jeszcze sygnału.Nagle od strony ulicy Glogera odezwały się z przerwami 3 serie strzałów .Sygnał był dla nas. Zaczęła się akcja. Siedziałam w środkowym pokoju , sciskając w ręce mego Waltera którego dostałam od Włodka, a w drugiej torbę sanitarną.Chłopcy obsadzali cały dom, część przeszła na niższe piętra i klatkę schodową. Strzelanina coraz bardziej przybierała na gwałtowności.Do pokoju zaczęły wpadać niemieckie kule.Ludzie

cywilni poschodzili do piwnic.Akcja była w pełni.Po pół godzinie zeszłam na dół do bramy,którą barykadował Klaudzisz z Gajem, Skoczylasem i Smugą.Niemcy walili coraz wścieklej.Stałam modląc się gorąco , aby B óg pozwolił zabić mi choć 5 Niemców.Nasi z Glogera strzelali trochę anemicznie .Po godzinie od Domu Akademickiego odezwały się Ckmy .Niestety nie mogliśmy się im zrewanżować.Nasi chłopcy mieli w swym posiadaniu pistolety KB i trochę angielskich jajek. Ogień był już bardzo silny.Szkopy waliły na wszystkie strony z jakąś wściekłą furią.O 7-ej zaczęliśmy robić przekopy do sąsiednich domów , aby uzyskać połączenie z resztą naszych chłopców. Paru mężczyzn zorientowawszy się , że to jest powstanie i że my jesteśmy polskim wojskiem pomagało nam dzielnie .Po jakichś 3 kwadransach mieliśmy już połączenie z nr.42, 46.Sytuacja była bez zmian.Niemcy strzelali do nas , my do nich, ale bez specjalnego rezultatu. Nagle około 9-ej wyjechały na Grójecką 2 czołgi i zaczęły niemiłosiernie do nas rąbać. B yliśmy nieprzyjemnie zdziwieni, sytuacja była poważna , tymbardziej że z Glogera b. słabo było słychać naszych. Weszłam na górę , do pokojów raz po raz wpadały kule i odłami . Niemcy prali z Rkm-ów . Zmówiłam na wszelki wypadek odpoczywanie za mą duszę i ulokowałem się przy Krzysiu Cedro , który jest szczęśliwym posiadaczem PM-a . Nagle o 10-ej dostaliśmy rozkaz przygotowania się do wycofania . Z dowództwa batalionu przybiegł łącznik:"Batalion Kilińskiego" grupuje się w Śródmieściu , przedzierać się na Widok". Na nasze miejsce przychodzą NSZ-ty .W chłopców jakby piorun trzasnął. Z pierwszego stanowiska wycofać się ... przedzierać się do Śródmieścia, ale jak? Nasze smętne rozważania przerwał nowy atak czołgów z miotaczami ognia , 42 zaczął się palić.Rozkaz to rozkaz. Zebraliśmy nasze manatki , zeszliśmy na dół .Na podwórzu był już oddział NSZ. Dowiedzieliśmy się tylko , że Barska jest czysta i zaczęliśmy się przeciskać przez piwnice.Włodek wściekły szedł pierwszy, za nim Cedro ze swą drużyną. Ja z Klaudiuszem szłam ostatnia.Dostaliśmy się na Barską , którą pojedyńco zaczęliśmy przeskakiwać .Obstrzał był b.silny , ale szczęśliwie

nic się nikomu nie stało. Dalsza droga była straszna. Szliśmy zupełnie na ślepo , nie wiedząc gdzie są Niemcy , a gdzie nasi. Deszcz mżył nieznośnie , a do tego było nieznośnie ciemno..Nie mogę powiedzieć żebym była zachwycona tą nieprzewidzianą podróżą.Ale trudno , ścisnęłam kurczowo w ręku mego Walterai szłam nie myśląc o niczym. Właściwie nie wiem jakim cudem dostaliśmy się do Sródmieścia .Przecież nie wiedzieliśmy nawet ,jakimi idziemy ulicami.Gdzieś w okolicy Żelaznej natknęliśmy się na niem eckie trupy. Dwaj żandarmi leżeli na wznak z rozłożonymi rękoma, chłopcy zabrali im hełmy i broń Mnie ogarn ęła tak nieprzeparta chęć kopnięcia tych znienawidzonych pysków , że niewiele się na,yślając podbiegłam i kopnęłam w twarz jednego z całej siły. Wiem , że ten niezbyt etyczny czyn, niepiękne daje świadectwo humanitarnościmoich uczuć, ale trudno , nie mogłam sobie odmówić tej przyjemności.Poczułam potem wielką satysfakcję.Switało już kiedydostaliśmy się w końcu na Chmielną, Od Dworca Głównego obstrzał b.silny, ale ulica już całkowicie oczyszczona. Po bramkach stały luźne patrole sanitarne WSK, które miały wyraźnie zawiedzione miny, gdy na ich ciągłe pytania czy nie mamy rannych - odpowiadaliśmy uprzejmie że niestety ~~nie mamy b. nam przykro, ale jesteśmy dotad b. nam przyk-~~ b. nam przykro, ale jesteśmy dotad wszyscy cali i zdrowi.
W Sródmieściu nastrój był cudowny. Co chwila wylatywała jakaś wzruszona paniusia, czy nie jesteśmy głodni, czy nie chce nam się pić itd. W każdym domu ludzie znosili wszystko co mieli- sar dynki, wina , krzesła, buty, chustki do nosa .Istny szał. Kiedy doszliśmy w końcu do Marszałkowskiej byłam już tak objedzona, że z ledwością wlokłam się popychana z tyłu przez Włodzia. Około 4 rano zaczęliśmy przeskakiwać pojedyńczo Marszałkowską.Niemcy walili do nas z wiktora. Za Włodziem którego przy jego "miniaturowym" wzroście było widać chyba na placu Zbawiciela puścili całą serię z RKM-ów.Całe szczęście , że zdążył wskoczyć na Widok. Przeszliśmy do podwórka Nr. 24.Milimetr poszedł szukać kogoś z dowództwa , aby zawiadomić o naszym przybyciu. Ja byłam tak zmęczona tą nieco przydługą przechadzką, że usiadłam

w bramie na schodach. W domu tym byli chłopcy z naszego batalionu. Okazało się , że część 3 kompanii siedzi u Bachusa i puka do Niemców do żywca. Jakaś dobra dusza przyniosła mi herbaty. Pijąc usłyszałam , że ktoś wrzeszczy na całe gardło moje imię. Poznałam głos Jędrka. Ucieszyłam się strasznie .Andrzej był imponujący w niemieckim hełmie, w niemieckim bryczesach, z Wisem w ręku.Wyglądał tak bojowo, że aż zachłysnęłam się z zachwytu. Od razu nie przywitawszy się ze mną , oświadczył mi z dumą , że zabił już 4 Niemców i zdobył 3 KB. W głosie jego była jakaś radość , że ogarnęło mnie wzruszenie.Boże. ile radości sprawia niemiecki trup. Na Widok siedzieliśmy dość długo.Chłopcy powiedzieli mi , że z pocztą jest trochę kiepsko.Niemcy zrobili przekop na Warecką 14 i zabili kilka osób. Warecka jest niczyja. Ogarnął mnie strach co się stanie z moją mamą. O godz. 6-ej rano Andrzej poszedł do ataku ze swymi chłopcami na gimnazjum Górskiego gdzie były koszary Kałmuków. Te pół godziny , które z bijącym sercem czekałam na wynik walki wydało mi się wiekiem.Nareszcie przybiegł łącznik .Szkoła zdobyta, Kałmuki poddali się , reszta wyżnięta.

I kolumna szturmowa do ataku na pocztę. Serce fiknęło mi koziołka z radości.Nie mogłam się doczekać Włodka.Przyszedł nareszcie i oznajmił nam , że wraz z III komp. mamy obsadzić nieparzystą stronę Wareckiej.Atak na pocztę z 3 stron.Pierwsza kompania z porucznikiem Budrysem atakuje od Placu Napoleona i Swiętokrzyskiej.My z Wareckiej i od ruin. Po paru minutach ruszyliśmy na Warecką.Przechodząc przez Górskiego zobaczyłam jak Andrzej ze zawiedzali polską flagę. Boże pierwsze kroki na wolnej ulicy.Piwnicą z Górskiego 4 , a potem garażem dostaliśmy się na podwórze naszego domu. Z kilkoma chłopcami wyszłam na podwórko.We wszystkich oknach stali ludzie płacząc ze wzruszenia .Spojrzałam w górę, w oknie naszego mieszkania stała moja mama , po jej twarzy spływały łzy.Przeszliśmy na klatkę frontową i obsadziliśmy mieszkania na I i II piętrze.Cedro z Dębskim przyczaili się w zamkniętej bramie.Ja wybłagawszy od Klaudiusza jajko usadowiłam się w mieszkaniu p.Rakowskiej przy balkonie.Mama ze służącą zaczęła

oczywiście znosić nam jedzenie .Lokatorzy naszego domu byli tak ofiarni , że w końcu Włodek zabronił wydalać się z mieszkań . Niemcy prali do nas porządnie , a miel i bestie CKM.Czas mijał nie przynosząc żadnych zmian. Zeszłam później na dół żeby przynieść chłopcom herbaty. W biurze mego ojca był już urządzony punkt sanitarny , gdzie mieliśmy narazie kwaterować.Wracając na placówkę spotkałam Włodka w towarzystwie jakiegoś młodego księdza z powstańczą opaską na ręku. Okazało się, że z kościoła Sw.Krzyża zostali przydzieleni kapelani .Ten Ten młody o dziecinnej twarzy i wielkich uśmiechn ętych oczach , zgłosił się jako ochotnik do szturmówki. Ksiądz "Czech" (taki jest jego pseudonim) poszedł od razu ze mną aby zapoznać się z chłopcami . Chłopcy strasznie się ucieszyli.Nasz kapelan jest tak ujmujący, że można go pokochać od pierwszego wejrzenia. Zapoznawszy się z chłopcami pomógł mi rozlewać herbatę a później ładowaliśmy razem magazynki. około 1-ej obstrzał stawał się coraz silniejszy .Niemcy walili do nas tylko z CKM.O 2-ej przybiegł łacznik z meldunkiem ze strony Wareckiej idzie atak czołgów.Rzeczywiście po kilku minutach pojawiły się na Wareckiej 3 czołgi. Chłopcy odsunęli się od okien , , ja z 3-ma butelkam benzyny zbiegłam na dół do księdza. Staliśmy z bijącym sercem schowani za drzwi. Tygrys ominął naszą bramę i wjechał na pocztę. Po 20 minutach czołgi wyjechały z pocztą i zaczęły uciekać w stronę Nowego Swiatu. Wysunęliśmy głowy. Szkło w bramie było kompletnie rozbite, żelazo pogięte. Nagle zatkało mnie ze zdumienia. Koło bramy , pod osłoną czołgu przebiegło uciekając jak nieprzytomni 2 oficerów niemieckich.Wskoczyłam i zaledwie strzeliłam 3 razy , jeden z nich zatrzymał się na schodach , chwycił się za biodro , ale niestety pobiegł dalej. Na szczęście spod 7 posypały się strzały i po chwili obaj niemcy leżeć li w kałuży swej własnej szkopskiej krwi. Strzelanina z poczty , po odjeździe czołgów nagle ucichła , za to nasi z drapacza i ze Swięto-krzyskiej walili nieprzytomnie.Nagle, Boże Swięty, w oknach poczty zaczęły pojawiać się białe flagi. Poczta była zdobyta. Na placu Napoleona stał zdobyty niemiecki czołg.Wylecieliśmy jak opętani z bra-

z bramy pod 14-ą .Włodek z granatem gnał pierwszy, za mną schwyciwszy w dłonie sutannę pędził niczek Kusociński ksiądz.Wpadliśmy na pocztę. Na dziedzińcuz był już sam kpt.Leliwa i chłopcy z I i II komp. Pod ścianą stali ustawieni jeńcy niemieccy.Niestety Gestapo i Polcja uciekła na czołgach, na dole w podziemiach leżeli 4 ranni niemieccy. Idąc z ksidzem do nich spotkałam na schodach Andrzeja Balcera.Jest podobno w II komp. Nigdy bym się po nim nie spodziewała.Ksiądz wypowiadał Niemców i zaczął z nimi rozmawiać.Byli pewni , że ich zastrzelimy.Szlag mnie trafił.Powiedziałam im , że Polacy to nie Niemcy, którzy rozstrzeliwują nawet dzieci.

Jeden z tych niemców jest ciężko ranny w nogę. Krwawił bardzo. Ksiądz spojrzał na mnie -zrozumiałam prośbę. Uklękłam przy nim i założyłam opaskę usickową na tętno.Zrobiłam mu opatrunek. Spojrzał na mnie z wdzięczmością i powiedział " Schwester , danke Ihnen, ich bin auch Mensch Właściwie to mi żal go trochę, ale tylko trochę.

Zostawiłam księdza z Niemcami , a sama wyszłam na dwór. Na podwórzu już była cała gromada różnych Peżetek, łaczniczek i innych dam.

Właściwie to mogę być dumna , bo jestem pierwszą kobietą , która weszła na pocztę.

Na dachu już wisi polska flaga.

W tej chwili jest godzina 7 wiedzorem.Siedzę w gabinecie mego taty i opisuję na gwałt me wrażenia, w które ostatnia doba była bardzo obfita.Włodek z chłopcami jest jeszcze na poczcie, trzeba uporządkować nasze cenne zdobycze.

Ktt zjawił się też o 11 w domu.Przyjechał do Warszawy na transporcie czołgów w godzinę po rozpoczęciu powstania i nie mógł się dostać do domu. W tej chwili już jako por.Cyrkiel kończy z saperami i ludnością budowanie barykad na Wareckiej. Jestem już porządnie zmęczona. Chłopcy zaraz przyjdą. Kładziemy się na materacach, które z ledwością wydostałam od pana O.W ogóle pan O. zachowuje się conajmniej dziwnie, ale to nie jest już ważne w tej chwili. Chłopcy już idą. Trzeba się przespać trochę, o 11-ej obejmujemy służbę.Jak to będzie przyjemnie spać w wolnym domu na wolnej ulicy.

Dnia 3.8.

Całą noc mieliśmy służbę w ruinach. Noc przeszła spokojnie. Trzeba jednak jaknajprędzej wykurzyć Niemców z kościoła Sw.Krzyża.Zasięg obstrzału z wieży jest bardzo duży . Ksiądz był cały czas z nami .Chłopcy mieli taki wściekły apetyt, że całą noc musieliśmy z kapelanem latać do "Kaskady" i nosić im jedzenie. Kot z ludźmi budował barykadę między Ordynacką a Warecką.O godz. 10-ej rano była dziś na poczcie pierwsza msza polowa, którą biskup Adamski w asyscie naszego kapelana. Na dziedzińcu jest zrobiony piękny ołtarz.Na biało czerwonym tle polski orzeł.Całe wojsko dostało dyspensę i podczas mszy przystępowaliśmy do komunii.Później klęcząc sp ewaliśmy wszyscy "Boże coś Polskę".Nastrój był tak wzruszający , że wszyscy chłopcy na czele z biskupem płakali.Nawet Włodek, który stał koło mnie i b. się bał abym nie zauważyła ryczał jak bóbr. Boże . Teraz dopiero potrafimy ocenić co to znaczy wolność .Pierwsze 3 dni wolności.Wolności chwil które teraz przeżywam nie oddałabym za 10 lat życia.

Dnia 4.8.

Znów całą noc mieliśmy służbę na barykadzie przerzuconej przez N.Swiat między Warecką a Ordynacką.

W nocy właśnie poznałam podchorążego Korwina , który jest synem Rzepeckiego z Tokar.Miał wraz z nami służbę na Wareckiej , jest on z kompanii "Podkowa", która siedzi na Mazowieckiej. To dzielny i miły chłopiec. Obiecał mi przynieść radio , a więc między nami a kompanią Podkowa przyjaźń zawarta. Mieliśmy dziś na barykadzie niezłe piekiełko..Niemcy walili do nas z dwóch stron od BGK i z kościoła.Niech sobie używają , lecz niedługo koniec ich panowania. Popołudniu był dziś pierwszy nalot lotniczy.Niemcy ostrzeliwują z broni pokładowej to jeszcze najmniej niebezpieczne.

W śródmieściu jest już niezliczona ilość gazet i biuletynów.Kolporterzy biegają w tę i z powrotem.Na murach są porozlepiane odezwy gen.Bora i Montera.Nastrój jest cudowny.Podczas nalotu uśmieliśmy się dzisiaj szczerze.Niemcy zrzucali ulotki , że dowództwo nasze nawiązało kontakt z armią niemiecką i wszyscy mężczyźni mają się udać na zachód Warszawy.

Nie wiem co za kretyni umysłowi siedzą w niemieckiej ~~komunizm~~ propagandzie.I oni się łudzą , że ktoś może w to uwierzyć, chyba tylko oni durnie skończone.

Dnia 5.8.

Już dość siedzenia . Idziemy do akcji na Towarową .Ksiadz idzie też z nami .Dziś pierwszy raz słychać wyraźnie rosyjską artylerię.Bolszewicy są już podobno na Pradze.Lada dzień mogą wejść do Warszawy.Mikołajczyk jeszcze wciąż konferuje w Moskwie.

Dnia 7.8.

Już drugi dzień siedzimy na stanowiskach na Towarowej.Milimetr z 12 chłopcami siedzi na barykadzie, mamy RKM, reszta chłopców na stanowiskach po domach. Wojna tu taka , że my odparliśmy już 3 ataki niemieckie Piorun zapalił wczoraj butelką benzyny Tygrysa.Załoga czołgu spaliła się. Jaki to rozkoszny widok patrzyć jak Niemcy smażą się niczym befsztyki. Gorzej jest z jedzeniem, chociaż ksiądz stara się jak może.Ale co tam jedzenie. Odjemy się na Wareckiej.Zaczyna się jakaś strzelanina. Co to? Atak czołgów.Idą do chłopców.

Dnia 8.8.

Wróciliśmy na Warecką , ale bez Trumny. Trumna zginął wczoraj na Towarowej. Podczas ataków niemieckich czołgów, na naszą barykadę- Odszedł pierwszy z nas . Kto będzie następny?

Dnia 9.8.

Dziś w nocy były pierwsze zrzuty. Nareszcie. Dostałam od Korwina radio. I już drugi dzień z zapartym oddechem słuchamy angielskich komunikatów. Z porozumieniem rosyjsko-polskim jest jakoś kiepsko. Artylerii znowu nie słychać.Za to niemcy jeżdżą w kółko pociągiem pancernym i ostrzeliwują nas z ciężkich dział. Kilka razy był już nalot.Szkolna jest mocno zgruchotana .Dziś po południu nosiłam stamtąd rannych.Na naszym punkcie jest od wczoraj duży ruch, to też Katarzyna zaproponowała mi czy nie zechciałabym kiedy jestem na Wareckiej mieć dyżurów. Zgodziłam się oczywiście i już na drugi dzień dyżuruję z doktorem Edmundem, który mnie zresztą bardzo lubi. Włodek , kiedy mnie wczoraj zobaczył w moim pięknym czepku dostał ataku jakiegoś histerycznego śmiechu.

Twierdzi , że wyglądam w nim jak szarytka , która już po wszystkich święceniach uciekła z klasztoru.

10 wieczorem.

Słuchaliśmy przed chwilą komunikatu.Swoją drogą to szlag człowieka może trafi ć .Taki gość gada godzinę o rannych Francuzach, Chechosłowakach itd. , a o Warszawie parę zdań. "Powstańcy odnoszą sukcesy, sytuacja strategiczna bez zmian, małe zmiany lokalne" , a później "Z dymem pożarów".Ten chorał mrozi nam krew w żyłach.Na szczęście był dziś po nim nadany komunikat specjalny 2,6,48.

Czyli zrzutty dla Śródmieścia.Nikt oczywiście nie kładzie się spać. Wszyscy czekamy na te upragnione zrzuty.

Dnia 10-8-

Zrzutów nie było.

Idziemy do akcji.

Dnia 11.8.

Jesteśmy na Towarowej.Całą noc broniliśmy Dworzec Pocztowy. Ksiądz przez cały czas siedział z nami na barykadzie. Nasz kapelan jest taki kochany, że mam ochotę czasem ucałować go. Troszczy się o nas jak najlepsza matka. Stara się o jedzenie, o nasze spanie, o papierosy. W ogóle ksiądz jest cudowny.W tej chwili wróciliśmy ze Złotej.Z punktu sanitarengo Piorun jest ranny w rękę, zaprowadziliśmy go na opatrunek. Ksiądz idzie dziś z Piorunem na Warecką , trzeba go położyć do łóżka.

Dnia 12.8.

Był u nas dziś Jędrek.Dopiero wczoraj po tygodniu zeszedł z placówki. III komp. ma też gorąco pod BGK.Andrzej przyniósł mi od mamy jedzenie. Bardzo się nam przydało, bo z aprowizacją na Towarowej jest bardzo kiepsko.Jędrek jest dumny okropnie, bo zdobył samochód , który piastuje jak najdroższe dziecko. Mnie też duma rozpiera, bo Andrzej jest jednym z najdzielniejszych chłopców III kompanii.

Znów niemiecki atak.

Idę na barykadę.